Kuryer Poznański.

No. 240. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 21 października 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 października.

Nordd. Allg. Ztg zżyma się ogromnie na ostatnią przemowę Ojca św., którą wczoraj podał nasz korespondent rzymski a która, jak wiadomo, nie dozwala brać udziału w parlamencie włoskim, gdzie każdy poseł musi składać przysięgę na posłuszeństwo prawom państwa, zatém i prawom przez Kościół potępionym. Organ księcia Bismarcka oświadcza, że takie wdzieranie się władzy kościelnéj w sprawy państwowe musi doprowadzić do zupełnego rozdziału Kościoła od państwa, które „bez zważania na Watykan odtąd pójdzie własnemi drogami rozumu, obyczajności i prawa.“

Pan Thiers zatrzyma się kilka dni dłużéj we Florencyi, gdzie mu nie przestają wielkich oddawać honorów. Gdy w połowie przeszłego tygodnia oświadczył ochotę znajdowania się w teatrze Pagliano na przedstawieniu opery Verdi'ego Aïda, syndyk posłał mu powozy i przyjmował go u wejścia, a teatr oświecono à giorno. Sala była przepełniona.

Te ciągłe owacye na rzecz byłego prezydenta we Włoszech, które są po prostu policzkiem dla rządu teraźniejszego we Francyi, oburzają niemało prasę rządową, paryską, która twierdzi nie bez słuszności, że pan Thiers umyślnie w swych przemówieniach stara się podkopać siedmiolecie, by sam przyjść do steru władzy. La Presse idzie daléj i pisze:

„Zapytujem wszystkich naszych uczciwych i ze zdrowym rozsądkiem przeciwników, co sądzić o Francuzie, który, nie poprzestając na napadaniu we Włoszech na politykę francuzką, co już jest potępienia godne, przedstawia monarsze włoskiemu w fałszywém świetle politykę francuzką, w taki sposób, aby zerwać węzły przymierza, które, dzięki usiłowaniom i wzajemnym ustępstwom, na nowo zawiązane zostały.“ — Nieprzychylne natomiast marszałkowi Mac Mahonowi i prądowi katolickiemu, który dziś we Francyi coraz więcéj się wzmaga, pisma niemieckie usiłują wmówić w swych czytelników, że już nie tylko na częściową zmianę gabinetu, ale na całkowitą zmianę rządu w Wersalu się zanosi. I tak według korespondencyi z Paryża do wiedeńskiéj Presse, w tamtejszych kołach dyplomatycznych uważają upadek marszałka Mac Mahona i powrót p. Thiers do władzy jako rzeczy pewne i prawie nieuniknione. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem przyjaciół politycznych ks. Broglie i teraźniejszego ministeryum, mają życzyć sobie tego powrotu pana Thiers, zarówno z pobudek polityki wewnętrznéj, jak i z powodu stósunków z zagranicą. „Wszyscy są przekonani, pisze korespondent Presse, że powaga p. Thiers w Europie ustrzegłaby Francyą od nieprzyjemności takich, jak nota hiszpańska, a najzawziętsi nawet jego nieprzyjaciele przyznają, że jest zdolniejszym do ominięcia szkopułów wojennych, których każdy się lęka, niż wojownik, któremu losy Francyi są dziś powierzone. Dla tego i podróży p. Thiers do Włoch nadają tu ważne polityczno-dyplomatyczne znaczenie, i nikt nie wierzy, iż były prezydent po to udał się za Alpy, aby czcze hołdy przyjmować. Jakkolwiekbądź, dodaje korespondent, kandydatura Thiersa jako prezydenta rzeczypospolitéj już jest postawioną; walka między marszałkiem i jego poprzednikiem toczy się na polu osobistości, i za powrotem swoim p. Thiers tém gorliwiéj pracować będzie pro domo sua, im większe ma widoki powodzenia i poparcia za obrębem koła zwykłych swoich przyjacioł politycznych.“ — Że pan Thiers będzie intrygował, „pro domo sua“, o tém nie wątpimy. Ale naszém zdaniem, nie on skorzysta ostatecznie z tych intryg. Utoruje chyba drogę — Gambecie.

Sprawa szlezwicka wciąż pokutuje po gazetach. Wiedeńska Tagespresse donosi, że poseł duński w Berlinie zainterpelował rząd pruski o wydalenie z Szlezwigu duńskich poddanych, na co otrzymał „ustną wprawdzie tylko, ale bardzo uprzejmą odpowiedź,“ w któréj mu przyznano, że może władze miejscowe popełniły w tym lub owym przypadku jaki błąd, za który Prusy chętnie(?) gotowe dać zadośćuczynienie, ponieważ „szczerze pragną utrzymania dobrych z Danią stósunków.“ — Poseł duński miał się temi słodkiemi słówkami całkiém zadowolnić, jak zaręcza Tagespresse.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Trzemeszno, 18 października.

(Religia. — Przechrzcenie miejscowości.)

⊙ Sprawa udzielania religii św. w wyższych klasach tutejszego progimnazyum wreszcie uregulowaną została. Podjął się jéj wykładu z własnéj woli niejakiś p. Rutkowski, miejscowy nauczyciel gimnazyalny, i do tego, jak zaręczają, Polak i katolik. Jakie pan ten w teologii posiada wiadomości, nie wiemy; to pewna, że o tém, co teolodzy nazywają: missio canonica, najmniejszego zdaje się nie mieć wyobrażenia. Dodać należy, że uczciwy Niemiec, jak dr. Otto, także miejscowy nauczyciel, nie chcąc wbrew ustawom kościelnym postępować, ani pomyślał, ani zdradził kiedykolwiek zamiar udzielania religii.

Na koniec jeszcze jedna niepocieszna wiadomość. Kto do domu drzwiami wejść nie może, wchodzi oknem. Podobnie postąpił sobie i rząd w sprawie przechrzcenia historycznego Trzemeszna. Kiedy bowiem nie udało mu się dobrym sposobem wymódz na reprezentacyi i magistracie, aby polską nazwę zniemczyć, wtedy osobnym edyktem rozporządził urzędom podwładnym, aby odtąd nie inaczéj miasto nasze nazywali, jak Tremessen. I takto jednym pióra zamachem dokonał całego dzieła bez próśb i starań.

Wrocław, 19 października.

(Zgromadzenie szląskich katolików.)

(spw.) Dzisiaj spieszę się z przesłaniem wam pierwszéj korespondencyi o zgromadzeniu szląskich katolików w stolicy Szląska. A więc katolicy téj sąsiedniéj nam prowincyi zdobyli się wreszcie na wiec katolicki. Myśmy u siebie wiele o wiecach napisali, na ysputowali, nakłócili się; już, już miały one przyjść do skutku, dziś, jutro, za miesiąc — tymczasem wszystko spełzło na niczém; liberalizm polski zabił rzecz całą w samym zarodku i pozbawieniśmy jednego z najdzielniejszych środków do obudzenia, ożywienia i spotęgowania katolickiego ducha w całéj powszechności narodu. Katolicy Szląska — moralni ich przewódzcy, tak świeccy jak duchowni — powzięli zamiar zwołania wieca przed niedawnym czasem, przedyskutowali go publicznie w prasie swojéj, zgodzono się od razu i ogólnie na plan chwalebny, i oto od wczoraj już wszystkiemi kolejami, prowadzącemi do Wrocławia, i wszystkiemi traktami, z daleka i z bliska, zjeżdżają się liczni współuczestnicy téj duchowéj biesiady, na którą ich zaproszono. U nas o wiecu katolików szląskich mało kto wiedział i wie. Katolicka Schlesische Volks Ztg, wychodząca pod redakcyą nader utalentowanego konwertyty, dr. Hagera, w niewielu egzemplarzach po Księstwie rozchodzi się, a Germania berlińska, którą częściéj napotkać w domach katolickich, dopiero w piątkowym numerze zawiadomiła nas o tém zebraniu Szkoda, wielka szkoda tak dla nas, jak i dla Szlązaków. Dla nas, że dla téj niewiadomości nieznaczna tylko garść bierze udział w sprawie, obchodzącéj żywo każdego katolika, że wielu, nie mogąc u siebie rozgrzać piersi słowem ognistém polskich mówców, nie może i tutaj posłyszeć wyrazów, co krzepią silnie serce, dodają odwagi i dobre budzą nadzieje na przyszłość. Dla Szlązaków, że nie widzą nas, braci swoich po wierze a w znacznéj części i po języku, w licznéj gromadzie, jakiéj się spodziewali. Mówiłem z niejednym, co mocno ubolewał z téj przyczyny; chciano nas nawet wyraźnie zaprosić i tylko pewne względy wstrzymały osoby kompetentne od tego kroku. Bądź jak bądź, wiec rozpoczęty szczęśliwie od wczoraj i jest obowiązkiem moim zdać wam z niego sprawę jak najszczegółowszą.

Wiec obecny wywołało kilka okoliczności razem wziętych: nasamprzód oczywiście wzgląd na wymogi chwili obecnéj, gdzie potrzeba wspólnéj narady nad środkami obrony i ratowania zagrożonych najświętszych dla katolika interesów: Wiary i Kościoła; powtóre, że od ostatniego zgromadzenia powszechnego niemieckich katolików w murach tutejszego miasta, a więc od lat dwóch, dla rozmaitych przeszkód czasu i miejsca, toż zgromadzenie nigdzie odbyć się nie mogło; wreszcie przyłożyła się i ta okoliczność, że katolicy Szląska, nie należąc do politycznego związku mogunckiego, nie wzięli w nim udziału w czasie tegorocznego jego zebrania.

Wiec szląski rozpoczął się wczoraj, t. j. dnia 18 października. Dzień ten, lubo przypadł na niedzielę, co dla wielu katolików, a mianowicie dla duchownych, było z przeszkodą, obrano z dwóch przyczyn: raz jako oktawę patronki Szląska, św. Jadwigi, i znowu jako dzień urodzin księcia następcy tronu pruskiego, i wreszcie jako w rocznicę bitwy pod Lipskiem, „która, jak pisze Schlesische Volks Ztg, miała ustalić chrześciański ustrój państw i wyrzucić z Niemiec francuską niewiarę (waelschen) i pychę, centralizacyą, ujarzmienie, despotyzm i militaryzm bonapartystowski.“

Wieczorem o godzinie 7 miało miejsce na wielkiéj sali domu św. Wincentego (St. Vincenzhaus) powitanie zebrania. Ciżba była ogromna. Zwracano powszechnie oczy na panów: hr. Saurma-Jeltsch, Stolberg-Stolberg, Chamaré i t. d. Księży było wielu. Rozpoczął zebranie ks. Weinhold, wiceprezes stowarzyszenia ludowego, wysmukła, chuda figura, ale pełna dziarskości. Mowę pierwszą wygłosił radca konsystorski, dr. Speil, witając w imieniu komitetu pierwszy wiec katolików Szląska. Mówi płynnie, śmiało i wdzięcznym głosem. Wyłożył cel wieca i jego potrzebę; wspomniał nader zręcznie o dwóch zebraniach tegorocznych w stolicy Szląska, o zebraniu pedagogów w czasie Zielonych Świątek i o zebraniu lekarzy i przyrodników w zeszłym miesiącu. Tamte wiece miały na celu odchrześcianinie pierwszy młodzieży, drugi inteligencyi, w sposób mniéj lub więcéj wyraźny. „Każdę słowo nasze, rzekł, które wypowiemy, każda uchwała, jaką powezmiemy, jest protestacyą przed całym światem naprzeciw duchowi, jaki się na owych zebraniach uwydatnił. My stoimy stanowczo na gruncie chrześciańskim i dla wiary, którą jako od Boga objawioną wyznajemy szczerze, warujemy prawo wobec nauki nawet, która mimo wszelkiego postępu, jaki uznajemy, łataniną jest tylko, jak tyle pokorny co uczony Paweł św. oświadcza, a co wielki Virchow słynną swą mową o Ludwice Lateau jak najświetniéj wykazał.“ Kilka jeszcze pobocznych wycieczek polemicznych na rozmaite strony okryto rzęsistemi oklaskami. „Wiec nasz, mówił doktor Speil, nie urządził świetnych festynów na koszt komunalnéj kasy Wrocławia... Nie przedstawi także widowiska palenia trupów, bośmy już dawno pozostawili po za sobą stare pogaństwo... a chrześcianin myśl o powrocie do pogaństwa musi za hańbę 19 wieku uważać... Skoro dusza ciało opuści, ciało nie należy do ognia, lecz do ziemi, boć z ziemi jest wzięte... Prog am nasz nie daje wreszcie nadzwyczajnych pociągów kolejowych do wycieczek do Feuerstein i do Landeck, atoli jeżeli czas pozwoli, to wiec nasz będzie zamknięty w sposób godny i poważny — pielgrzymką do grobu św. Jadwigi do Trzebnicy, ażeby tam zanosić modły do Boga za siebie i za całą swą rodzinę, za Kościół Chrystusowy i za jego Głowę widzialną na ziemi, za posiwiałego Wyznawcę Watykańskiego“... Następnie odezwał się do licznych Górnoszlązaków polskiego języka, po polsku, streszczając swe niemieckie przemówienie. Oto jego słowa, które Schl. Volks Ztg w dzisiejszym nadzwyczajnym dodatku po polsku wydrukowała:

A teraz, bracia języka polskiego, pozwólcie mi kilka słów i do was przemówić. Z wielką radością słyszałem od pewnego kapłana z waszéj strony, że i Górny Szląsk swoich mężów posłał do naszego zgromadzenia. O, wiemy dobrze, jak żywa jest wasza wiara, wiemy dobrze, jak miłujecie nasz św. Kościół katolicki, bo zawsze i wszędzie daliście najszlachetniejsze tego świadectwo, a zaś o tém dajecie dowód waszém przybyciem do naszego miasta, abyście z nami połączeni w téj saméj wierze, w téj saméj miłości, całemu światu pokazali, jak w katolickim Kościele nie masz róznicy krajów, ani narodów, ani języków, owszém wszyscy się znają, wszyscy kochają jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego, jednéj Matki, t. j. Kościoła rzymsko-katolickiego. Dla tego i was witamy z całego serca między nami, pozdrawiam was wedle katolickiego i staropolskiego obyczaju: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

Tu posypały się przeciągłe oklaski. Choć w przemówieniu jest kilka usterek językowych, zawsze to przecież świadczy o dobréj woli i o serdecznéj życzliwości.

Następnie witał zebranych p. Rockel, przełożony deputowanych miasta. Po nim zabrał głos hrabia Ballestrem, powitany nader serdecznie przez zgromadzenie. Pan ten jest w sile wieku i piękna, okazała postać. Tłómaczył, dla czego dzień dzisiejszy obrany, robiąc rozmaite przytyki do „męża krwi i żelaza“, i ile razy pokazała się jaka aluzya do niego, tyle razy klaskano w dłonie z radości. Oświadczył na końcu, że komitet wysłał do księcia następcy tronu telegram z powinszowaniem urodzin od pierwszego katolickiego wieca szląskiego.

Po nim mówił pan Klein, właściciel oberży z Breesen, przynosząc z trzebnickiego powiatu pozdrowienia. Mówił żarliwie i wcale do rzeczy. Po nim w kilku słowach odezwał się pan Klug z Gottesberg, w Górach Olbrzymich. P. Eirand z Berlina, należący do redakcyi dziennika Germania, przywiózł pozdrowienie od téjże gazety. Z kolei odezwał się fabrykant p. Franc, z Langenbielau, „największéj wsi pruskiéj.“ P. Schalscha przynosi pozdrowienie „od granicy polsko-szląskiéj, gdzie religia nie jest narodową (national), i wyraża nadzieję, że i w reszcie Niemiec kościół narodowy silny opór znalezie.“

Na końcu samym przemówił dr. Hager, redaktor, komentując dowcipnie jakiś nieprzyjazny artykuł tutejszéj Morgen Ztg. Na tém się skończyło powitanie.

Dzisiaj (19) o godzinie 9 starożytny tum przepełniony katolikami. O godzinie 11 zbierają się w wielkiéj sali domu św. Wincentego. Gości coraz więcéj przybywa. Księży wszędzie pełno. Z Księstwa spotykam tu kilku znajomych. Spotykam także ks. Radziejewskiego lic. św. theol., który jest redaktorem w zastępstwie Katolika, daléj p. Miarkę i ks. — Bąka. Na tego ostatniego zwracają tu duchowni swą uwagę, wyrażają dlań współczucie i uznanie swoje. To samo czynią i świeccy. Sala pięknie przystrojona: pełno biustów gipsowych, i chorągwi. Nie wiem, czy to wina mego słabego wzroku, ale nie mogę dojrzeć nigdzie popiersia Ojca św., niepodobna przypuścić żeby go brakło.

O godzinie 11 konstytuuje się zarząd. Wszystkich przez komitet proponowanych członków zarządu zgromadzenie przez aklamacyą przyjmuje. Prezesem obrany hr. Ballestrem. Zjawia się urzędnik policyjny do przestrzegania praw. Przewodniczący zagaja posiedzenie pięknemi słowy, mówi donośnie, z naciskiem, gładko i pięknie odczytuje wyrazy błogosławieństwa od Ojca św., na co zgromadzenie z miejsc swych powstaje. Wykłada porządek prac i zebrań. Opowiada ku wielkiéj żałości zgromadzenia o nieszczęściu, jaki spotkało księcia Biskupa Henryka. Kiedy opuszczał Johannisberg, śpiesząc na wiec, przy spuszczaniu się z góry, zerwały się postronki u ciężkiéj karety, konie nie mogły powstrzymać ogromnego pędu — kareta się obaliła, i książę Biskup znacznie się potłukł, choć najlżéj z wszystkich, co w karecie siedzieli. Na podziękowanie Panu Bogu za tak opatrznościowe ocalenie posiwiałego dostojnika, tyle potrzebnego dla dyecezyi w obecnych czasach, przewodniczący zaproponował pielgrzymkę do Trzebnicy. Wzniesiono okrzyk na cześć księcia Biskupa. Przedtém jeszcze na cześć Ojca św. Teraz przewodniczący wspomniał o ciężkich stratach, jakie Centrum na całe Niemcy katolickie przez śmierć trzech członków téj frakcyi poniosły. Mówił o nich rzewnie, t. j. o hr. Stolberg-Stolberg, Mallinckrodcie i o Baudri. Jutro ma się za nich odprawić żałobne nabożeństwo w kościele pofranciszkańskim. Tu nastąpiła przerwa; policyant spostrzegł w zgromadzeniu żołnierza (jednorocznego) w mundurze i kazał go wydalić, co téż nastąpiło. Na ostatku odczytano ukonstytuowanie się trzech wydziałów: I. wydział dla prasy (tu nadeszło pięć wniosków); II wydział dla spraw socyalnych (o dwóch wnioskach); III. formalia t. j. obejmujący wszystko co do tamtych nie należy. Kiedy lektor na czele III. sekcyi odczytał wniosek: że zgromadzenie katolików szląskich zakłada uroczystą protestacyą naprzeciw zaprowadzeniu przez rząd języka niemieckiego w nauce religii w W. Ks. Poznańskiém, liczne dały się słyszeć wołania: brawo i oklaski liczne. Widocznie panuje w zgromadzeniu wielka ku nam Polakom sympatya. Co do mnie, niczego tak sobie w olbrzymiéj powszechnéj walce przeciw Kościołowi nie życzę, jak porozumienia się ze wszystkimi dobrze myślącymi, aby rady i działania były jednomyślne, zgodne, a tém samém i skuteczniejsze. — Odczytano jeszcze kilka telegramów z różnych stron Niemiec z wyrazami współczucia. Na tém zagajono posiedzenie. O godzinie 3 rozpoczyna się prace w sekcyach takoż w domu św. Wincentego. Ale zabawiłem się przy tym liście i zdążyć nie było czasu — ku mojemu niemałemu smutkowi. O godzinie 7 publiczne zebranie w Schiesswerder. Jutro będzie mówił p. Mias (po niemiecku) o Górnym Szląsku. Mo jego obiecuje być interesującą; ma podobno powiedzieć gorzkie słowa prawdy komu należy.

Kraków, 18 październik

(Memoryał jenerała L. w D.z. Pozn. — Z sejmu. X. Biskup Gałecki.)

(†) Piszę pod świeżém wrażeniem mistyfikacyi czy satyry, jaką zamieścił Dziennik P znański o Galicyi, jéj autonomii, radach powiatowych i sejmie. Mistyfikacya zręczna formą rzekomego memoryału jenerała L., ukr nie przeczę, że zdradza zręczne pióro a na mieści niejednę gorzką prawdę: Jest jed w ciężkich oskarżeniach sejmu przesada. tknięto tam wad narodowych, które niezaprze nie wystąpiły na sejmie i niejeden objaw nasz życia autonomicznego naznaczyły. Ale niepra jest, aby te wady, które wstrzymują Galicyą drodze rozwoju w samorządzie i życiu narodow pochodziły z umysłu, były tendencyą samobójst Zapytać się należy, czy się godzi tak drastyczn używać środków i ciągle tylko ujemne wykazy strony; czy mianowicie jest pożytecznie i godz do satyry téj używać maski moskiewskiéj. A kuł ten, który niewątpliwie wywoła wielkie wr

nie, należy do objawów pewnego cynizmu, z jakim dziś szermierka coraz częstsza. Czy go nie pochwycą organa nieprzyjazne, czy go nie użyją w Wiedniu, w Berlinie i Petersburgu na dowód, jak umiemy korzystać z wolności i jakie sami sobie podpisujemy wyroki?

Gorszono się tak ową mistyfikacyą w Tygodniku Katolickim, a jednak artykuł „Antiteza“ nie sięgał tak daleko. Pomimo, że już sam tytuł mistyfikacyą zdradzał i odkrywał tendencyą antitezy, wzięły go nasze liberalne i obce pisma na seryo, aby z niego ukuć broń przeciw ultramontanom. Wyjątki memoryału jenerała L. są satyrą o wiele ostrzejszą i bardziéj na seryo. Konkluzya jéj widoczna, lepszy Sybir i cytadela, niźli swoboda pracy organicznéj. Trzeba się wystrzegać podobnych porównań i antitez, bo mogłyby one za daleko poprowadzić.

Jak już w poprzednim pisałem liście, sejm w ostatnich dniach chciał wynagrodzić opieszałość początkową. Nawał sprawozdań komisyjnych, niekiedy znakomicie opracowanych, nie mógł jednak być zużytkowanym. Przy dyskusyi budżetowéj wszczęła się raz jeszcze walka czyli borba z Rusinami. Prawda, że zła wola i zła wiara Ştojurców jest oburzającą, wszelako w odpowiedziach z naszéj strony było wiele gwałtowności, ale nie było dotkniętém to, co powinno było być wypowiedzianém. Należało napiętnować stronnictwo Ştojurców jako odstępcze od Kościoła i zdradzające sprawę ruską, a wystarczyło do tego napiętnować stanowisko księży ruskich w Reichsracie wobec ustaw wyznaniowych i w dyecezyi chełmskiéj. Na tém tylko religijném polu i na polu prawdziwie ruskiém, bo unickiém, atak na Ştojurców byłby skutecznym i odpowiednim.

Powtórzyliście już adres do ks. Biskupa Gałeckiego, jaki duchowieństwo dyecezyi krakowskiéj złożyło mu wskutek licznych dziennikarskich napaści, jakich ten prałat jest celem. Pisałem wam już dawniéj o intrydze, knutéj przeciw dzisiejszemu administratorowi dyecezyi krakowskiéj. Intrydze téj nie są obce pewne osobistości w rządzie. Odkąd na soborze watykańskim ks. Biskup Gałecki, jedyny z Biskupów galicyjskich, stanął po stronie większości, coraz więcéj każdy czyn jego znamionuje pewna niezawisłość w obronie i kierownictwie sprawami kościelnemi. Doznały tu zawodu sfery rządowe, które sądziły, że w administratorze krakowskim znajdą powolne narzędzie józefińskiego systemu. Indeirae.

Adres podpisał wybór duchowieństwa krakowskiego. Nie dziwi nas, że nie przystąpiło doń tych kilku księży liberalnych, którzy dają powód zgorszeniu w dziennikach; ale z przykrością nie widzimy także imion kilku kanoników kapituły krakowskiéj, mianowicie zaś tych, którzy zwykli występować jako przedstawiciele tradycyi dawnéj kapituły krakowskiéj. Ta tradycya właśnie winna była im wskazać, że kiedy sprawa o godność duchowieństwa, o jego jedność ze zwierzchnikiem, kiedy sprawa przeciw liberalizmowi, bezwyznaniowości i józefinizmowi, wtenczas trzeba stanąć jak jeden mąż przy Biskupie. Osobiste zawiści czy urazy są niegodną pobudką do zgubnéj i niebezpiecznéj w naszych zwłaszcza czasach opozycyi. Brak jednak tych podpisów najlepszym tu dowodem, że nie było tutaj żadnego nacisku, adres był szczerém wyznaniem uszanowania dla osoby Biskupa i objawem solidarności podwładnych ze zwierzchnikiem wobec krzyków i kalumnii. Kto go nie podpisał, chcąc niechcąc ściągnął na siebie pozór innéj, smutnéj zaiste solidarności, solidarności z intrygą i oszczerstwem. Zuchwalstwo oszczerców nie zna granic. Można ubolewać, że ks. Biskup Gałecki, mając liczne już w naszéj dyecezyi zasługi i nieugiętość charakteru, nie ma jednak daru ujmowania sobie ludzi i w obcowaniu pewną twardość, która go jednak wysokiego poczucia sprawiedliwości nie pozbawia. Wszystkie zaś zarzuty dziennikarskie są najohydniejszą potwarzą. Smutne indywiduum, które wywołało cały ten skandal, dziś szuka dla siebie reklamy, niechcąc się poddać zasłużonéj karze, którą nie Biskup, ale sąd kapitulny wyznaczył. O indywiduum tém wiele rzeczy byłoby do powiedzenia, ale poszanowanie dla sukni duchownéj nie dozwala nam wyjaśnić całéj sprawy w jéj przebiegu od początku. Bolesno dotykać takich małości wobec téj wielkości i tych przykładów, jakiemi duchowieństwo wielkopolskie jest dziś zbudowaniem nietylko dla całéj Polski katolickiéj, ale dla całego chrześciaństwa.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować pomocnika prokuratoryi doktora prawa Fornet w Lubawie radcą siemiańskim powiatu oleckiego.

* **Deputacya znawców**, składająca się z radzcy i budowniczego miejskiego p. Stenzel, profesora p. dr. Szafarkiewicza i inspektora gazowni p. Hemme, która stąd udała się do Wrocławia i Berlina, ażeby tam poznać system Sindermann'a i Petri'ego fabrykowania gazu, rozciągnęła podróż swą aż do Hannoweru, ażeby się poinformować o nowéj metodzie pozyskiwania wody do wodosięgów, ponieważ tam zbierana jest woda podziemna w rowy. Deputacya ta powróciła do Poznani: w niedzielę wieczorem. Jak słychać, uznała ona gaz wyrabiany z odchodów za wyborny materyał do oświetlania; gaz ten nie wydawał odoru i palił się jaśniéj, niż gaz tutejszy.

* **Ulica Bismarcka** przyjętą zostanie przez miasto dopiero po wystawieniu kamienicy w narożniku ulicy św. Marcina i po zadość uczynieniu wszystkim przez miasto stawianym wymogom. Aż dotąd uważaną jest ulica ta za ulicę prywatną, w któréj policyjne przepisy co do porządku ulicznego nie bywają zastósowywane. Ztąd téż pochodzi że ulica ta rzadko bywa czyszczona i pełno na niéj znajduje się jeszcze przedmiotów do budowli.

* **W Inowrocławiu** aresztowano przed kilku dniami trzy osoby, na które padło podejrzenie, że się dopuściły w Królestwie Polskiém znaczniejszéj kradzieży. Aresztowanych odprowadzono na rekwizycyą władz rosyjskich ztamtąd do Aleksandrowa.

* **Przy wyborze** uzupełniającym posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego człuchowsko-złotowskiego otrzymał dotychczasowy poseł hr. Eulenburg 7006 głosów, podczas kiedy na katolickiego kandydata, księdza proboszcza Wollszlegra z Sypniewa pod Więcborkiem, padło tylko 1095 głosów; przy zeszłych wyborach otrzymał tenże 6955 głosów. Widać zatém, że katolicy wstrzymywali się tym razem od głosowania.

* **Dwa śluby.** Wczoraj po południu pomiędzy godziną 4 a 5 pobłogosławiono zostały w kościele św. Marcina dwa związki małżeńskie córek dwóch znanych obywateli tutejszych: panny Heleny, córki radzcy zdrowia p. doktora Kramarkiewicza, z panem Alfonsem Kolskim, kupcem z Kępna, i panny Maryi, córki budowniczego p. Cybulskiego, z p. Zygmuntem Gorgolewskim, król. budowniczym z Berlina. Obie pary pobłogosławił ksiądz Pędzyński, proboszcz świętomarciński.

* **Oszukaństwo.** Pewna dama, już w podeszłym wieku będąca, a pochodząca z Królestwa Polskiego, przybyła w tych dniach z Paryża do Wrocławia. Przybywszy na miejsce, przekonała się, że pakunki jéj nie nadeszły z nią równocześnie. Nie znając języka niemieckiego, nie mogła się dowiedzieć, co się z jéj pakunkami stało. Nawinął się jéj jednakże wkrótce jakiś pan, który oświadczył, że jest bratem tamtejszego architekta i właściciela dóbr Polaka i ofiarował jéj swe usługi. Ponieważ pan ten nazwał jeszcze owéj damie kilka osób, znanych jéj, przeto postanowiła skorzystać z jego usłużności, i powierzyła mu kwit na owe pakunki, a nadto wręczyła mu dwa ruble na wydatki, a ona sama pojechała do Poznania. Ponieważ pakunki owe w urzędzie celnym w Kolonii wstrzymane zostały, przeto musiał ów rzekomy brat architekta poczynić stósowne poszukiwania. W skutek tego urząd kolejowy zawiadomił na drodze telegraficznéj owę damę na jéj zapytanie, że pakunki nadeszły i wydane zostały okazicielowi kwitu kolei żelaznéj, podczas kiedy ten równocześnie jéj doniósł, również telegrafem, że pakunki jeszcze nie nadeszły. W skutek tych sprzecznych wiadomości, udała się sama do Wrocławia i tam się przekonała, że stała się ofiarą oszusta, który rzeczy jéj w jednym z wrocławskich lombardów zastawił za 60 talarów.

* **Kradzieże.** Wdowie, mieszkającéj na Piekarach No. 3, wyciągnięto w kościele św. Marcina dnia 11 bm. portomonetkę, w któréj się znajdowało 6 talarów pieniędzy, dwa kwity zastawowe i kwit na odebranie od kupca Sikeler 25 tal. i kuferka z garderobą. Jeden z kwitów zastawowych wystawiony był na 6 srebrnych łyżeczek do kawy, drugi na dwie pary kolczyków i dwie broszki. — Onegdaj wieczorem przybył ostatnim pociągiem kolei żelaznéj nauczyciel N. z Kępna na tutejszy dworzec i zasnął w sieni dworca. Kiedy się obudził, spostrzegł, że mu skradziono worek z 21 talarami pieniędzy.

* **Roboty** około zrujnowanych dróg bitych (szos w Królestwie Polskiém mają się niezadługo rozpocząć. Z rozporządzenia rosyjskiego ministra dróg komunikacyjnych przybył w tych dniach do Warszawy członek komitetu inspektorsko-technicznego inżynier Habdank Korzybski, by przedsięwziąć energiczne środki, niezbędne dla przywrócenia dobrego stanu dróg bitych.

* **Pani Gajewicz**, znana z występów na scenie poznańskiéj, zaangażowaną została do Towarzystwa dramatycznego pana Ratajewicza, przebywającego obecnie w Łomży.

* **P. Ignacy Domejko**, rektor uniwersytetu w Sant Jago w rzeczypospolitéj chilijskiéj, nadesłał uniwersytetowi warszawskiemu dziewiętnaście cennych książek, między któremi znajdują się prace chemiczne wspomnionego rektora.

* **Pan Żółkowski**, znany komik sceny warszawskiéj, powrócił już zupełnie do zdrowia i w dniu 17 b. m. miał po raz pierwszy po chorobie wystąpić na scenie.

* **Panna Renke**, o któréj sukcesach za granicą niejednokrotnie pisma donosiły, została zaangażowaną na stałe występy do opery paryzkiéj.

* **Pani Rakiewiczowa** po prawdziwych tryumfach, odniesionych na scenie lwowskiéj i krakowskiéj, powróciła w tych dniach do Warszawy.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 22 października, Bruna o biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 39; zachód o godzinie 4 minut 49. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 października 1603 wypędzenie Tatarów z Multan. — 1612 poddanie się Polaków w Kremlinie. — 1672 pokój buczacki.

?? **Z pod Stęszewa**, 19 października. (Z błąkany pasterz.) Kto raz fałszywy krok stawi, ten brnie coraz daléj. To zdanie smutnie bardzo stwierdza się między nami w te dni dzisiejsze utrapień a zarazem i doświadczeń. Przykro nam, że w obecnych zatargach, gdzie chodzi o zasady Kościoła, duchowieństwo nie stawa wszystko pod rozkazy prawéj władzy kościelnéj, że choć ich nie wielu, przecież znaleźli się odstępcy. Nieszczęśliwi ci, którym miska soczewicy znaczy więcéj, niż sumienie i zasady Kościoła. Z pomiędzy tych, co nie stanęli w jednym z ogółem szeregu, najwięcéj zgorszył cały zastęp duchowieństwa były regens seminaryum gnieźnieńskiego. Aczkolwiek opryskliwy nieraz, świecił przecież uczniom swoim najwzorowszym przykładem; zowiąc seminaryum nowicyatem dla przyszłych pasterzy duchownych, sam, chociaż nie potrzebował, zachowywał wszystkie przepisy zakładu, i dla tego każdy alumn, choćby osobiście urażony, po rozwadze uchylić musiał przed nim czoła, i dla tego, powtarzam, całe duchowieństwo, które z pod niego wyszło, tylko z uwielbieniem mogło o nim wspominać. Jakże boleśnie teraz temu duchowieństwu mówić o tym dawniéj tak czczonym przewodniku swoim. Nie umie ono pojąć jego obecnych postępków i kwestyi poruszanych, mianowicie pism umieszczanych po dziennikach. Z boleścią dowiaduje się, że ten, co koleżeńskich dawniéj unikał zgromadzeń — dzisiaj w masońskich bierze udział uciechach. Prawdziwie doświadczenie to smutne. Jakżeż to wytłomaczyć, chyba zdaniem na czele postawioném, że pierwszy krok fałszywy, jeśli człowiek go stawiający nie ma tyle mocy, aby go cofnął — zawsze do smutnych następstw wiedzie. Mówiliśmy o jednym przykładzie, który ze wszystkich z pewnością najwięcéj nas boli — ale naliczyć ich możemy więcéj. Otóż w dekanacie kościańskim jest także kapłan, co na fałszywą wszedł drogę, dawniéj zagorzały Polak, tego charakteru nie mógłby się nawet zaprzeć, bo nazwisko jego wzięte z polskiéj bajki....., ryby, rak, tego dowodzi aż nadto. Znany był dawniéj tak duchownym jak i świeckim — z gorących mów swoich, a przecież dzisiaj, że postawił pierwszy krok fałszywy, że zaparł się solidarności z braćmi swoimi, brnie coraz głębiéj i daléj. Z ambony, z tego miejsca św., które przecież przeznaczone na głoszenie zasad wiary, wdaje się w politykę, zakazuje parafianom swoim, aby nie trzymali pism ludowych, jak Przyjaciela i innych, bo tam, jak mówi, same tylko bałamuctwa; z ambony, dziwi się, że księża potępiają p. Kubeczaka w Książu itp., mówi brednie. Nie byłbym tego uwierzył, gdyby mi tego nie powiadała osoba najwiarogodniejsza. Oby to było przestrogą dla tych wszystkich, którzy w rzeczach sumienia, czci i honoru chwieją się. Niech pamiętają na mądrość starego zdania, kto raz fałszywy krok stawi, kto raz od zasady odstąpi, brnąć będzie coraz daléj, aż zajdzie tam, przed czém zadrżałby na początku.

☐ **Ze Środy**, 18 października. (Nieodbyta dotąd superrewizya kasy. — Dworzec.) Już raz na tém miejscu wspomniałem, i dziś to samo poruszyć mi wypada, że superrewizya kasy naszéj Spółki uchwalona przed 9 miesiącami na walném zebraniu, dotychczas się jeszcze nie odbyła. — Nie rozumiemy wcale dla czego komisya superrewizyjna do dziś dnia rewizyą kasy odwłóczy. — Sądzimy przecież, że komisyi superrewizyjnéj nie są obce ustawy naszéj Spółki, ale że raczéj wie, że stósownie do § 78 Ustaw wstępuje w prawa dyrekcyi, że zatém nie powinna czekać aż ją Dyrekcya do superrewizyi kasy zawezwie, ale jest sama uprawnioną do tego. — Przypominamy więc jeszcze raz komisyi superrewizyjnéj, aby się z obowiązku swego jak najprędzéj wywiązała, a przypominamy nie dla tego, abyśmy jakieś defekta w naszéj kasie przypuszczali, ale dla tego, że za kilka tygodni kończy się znowu rok obrotowy Spółki, a z przeszłego roku nie jest jeszcze Zarząd przez komisyą pokwitowanym. — Sądzimy zresztą, że superrewizyi kasy, gdy takową Walne zebranie uchwali, nie należy długo odraczać, ale raczéj należy ją dla wielu względów odbyć bezwłocznie po złożeniu przez Zarząd rachunków. — Dobrzeby było, ażeby komisya, wysadzona do zmiany Ustaw naszéj Spółki, wyraźnie w paragrafie odnoszącym się do superrewizyi kasy wypowiedziała, w ilu najpóźniéj dniach po złożeniu przez Zarząd rocznego obrachunku powinna się superrewizya odbyć. — Superrewizya kasy powinna się, zdaniem naszém, odbyć jak najprędzéj, jużto dla zaspokojenia członków, jużto w interesie kasy, bo łatwiéj można zapobiedz nadużyciom i pociągnąć winnych do odpowiedzialności, gdy się straty lub defekta jak najprędzéj wykryje.

Miejsce, gdzie dworzec u nas ma stanąć, a o które długie były spory, nareszcie już stanowczo wyznaczone, i jak się przekonaliśmy, jest plac w bliskości mającego stanąć dworca już prawie w połowie splanowany, a materyał budowlowy, a mianowicie cegłę i wapno, zaczęto już zwozić. Dworzec stanie zatém u nas niezbyt daleko od miasta, opodal szosy prowadzącéj do Zaniemyśla. W obrębie placu, gdzie dworzec stanie, był niezawodnie kiedyś cmentarz, bo przy planowaniu tego miejsca wykopano tu i owdzie ludzkie kości i kilka urn, z których jedna była znacznéj wielkości i zawierała szczątki popiołów i rozmaitych drobnych kości.

Rada przemysłowa.

Na tegorocznem Walném Zebraniu Towarzystw Przemysłowych w Gnieźnie została wybrana Rada Przemysłowa, składająca się z pp. dr. Donimirskiego z Torunia, posła Magdzińskiego z Bydgoszczy, dr. Rakowskiego z Inowrocławia, pana Kuczkowskiego z Gniezna, kupców pp. Adamskiego i Orłowskiego i dr. Szulca z Poznania. Ich zadaniem być miało czuwanie nad sprawami przemysłu i Towarzystw przemysłowych, w jakim to celu mieli się członkowie téj Rady przemysłowéj zbierać przynajmniéj cztery razy w ciągu roku i to za każdym razem w innem miejscu i zaprosić do swego grona członków zarządu miejscowego Towarzystwa.

Pierwsze takie zebranie Rady przemysłowéj miało miejsce 7 lipca r. b. w Poznaniu, na które stawili się wszyscy członkowie prócz p. Kuczkowskiego. Z zarządu tutejszego Towarzystwa zaproszeni prezes i sekretarz, pan Szafarkiewicz i ks. Tłoczyński, z których ostatni wziął udział w posiedzeniu. Ponieważ niezadługo drugi zjazd Rady i to, jak słyszemy, w Inowrocławiu miejsce mieć będzie, podajemy tu w krótkości przebieg pierwszego.

Porządek obrad przyjęto następujący:

1. Ukonstytuowanie Rady.
2. Podział Towarzystw i obszarów Księstwa i Prus pomiędzy członków Rady.
3. Miejsce przyszłego Walnego Zebrania Towarzystw Przemysłowych.
4. Zakładanie Spółek produkcyjnych lub zbożowych dla pojedyńczych gałęzi przemysłu na podstawie prawnéj, handle skór, żelaza, magazyny obuwia, magazyny stolarskie itd., kwestya lombardu.
5. Co czynić względem języka technicznego rzemiosł.
6. Sprawa uczni rzemieślniczych, szkółek wieczornych.
7. O przytuliskach.

Rada ukonstytuowała się w ten sposób, że swym prezesem obrała dr. Szulca a sekretarzem p. Orłowskiego, terytoryum zaś Księstwa i Prus podzieliła pomiędzy swych członków w ten sposób, że patronem przestrzeni: 1) po prawéj stronie Wisły został dr. Donimirski, 2) po lewéj stronie Wisły i prawéj Noteci poseł Magdziński, 3) Kujaw i Pałuk aż (wyłącznie) do Trzemeszna, Żernik i Kcyni dr. Rakowski, 4) reszty obszaru reg. bydgoskiéj, począwszy od Trzemeszna, Żernik i Kcyni aż do Czarnkowa p. Kuczkowski, 5) przestrzeń pomiędzy kolejami starogardzką i wrocławską dr. Szulc, 6) powiatów położonych na południe Warty p. Orłowski, reszty obszaru reg. poznańskiéj po prawéj stronie Warty p. Adamski.

Patronowie ci okręgowi mają być uważani jako tacy, którzy ofiarują swoje usługi, nie posiadając żadnéj władzy, na rzecz Towarzystw w okręgu ich pieczy powierzonym istniejących i osób chcących nowe założyć, jak wogóle na szerzenie handlu i przemysłu.

Przyszłe Walne Zebranie postanowiono odbyć w Inowrocławiu, czyniąc zadość zaproszeniu tamtejszego Towarzystwa przemysłowego, wyrażonego przez dr. Rakowskiego. Porządek dzienny obrad tego zebrania ustanowi Rada przemysłowa.

Tymczasem poleca się patronom okręgowym staranie się nietylko o zakładanie Towarzystw przemysłowych tam, gdzie ich jeszcze nie ma, ale mianowicie téż o zakładanie zbiorowych składowych wyrobów, połączonych z lombardami, jak niemniéj handli surowych materyałów, ale tylko tam, gdzie miejscowe potrzeby tego wymagają i okoliczności na to zezwalają.

Co się tyczy technicznego języka rzemiosł, to Rada postanowiła, ażeby w tym względzie porozumieć się nasamprzód z redakcyami pism i osób kompetentnych, a gdy kwestya ta zostanie przez prywatne osoby i towarzystwa wyjaśnioną i przygotowaną, udać się w téj sprawie do akademii.

Rada przemysłowa po dłuższéj rozwadze i dyskusyi wypowiada zdanie, iż uważa za jedno z najważniejszych zadań Towarzystw przemysłowych i przemysłowców naszych wogóle, ażeby zakładali szkółki wieczorne i przemysłowe i z całą energią przytrzymywali uczni do ich zwiedzania a z całéj społeczności wydobywali środki na utrzymywanie tych szkółek.

Co do przytulisk, to Rada przemysłowa postanowiła zalecić rodakom mieszkającym w większych miastach w kraju i zagranicą, ażeby tworzyli biura informacyjne, a w stolicach, gdzie można, ażeby tworzyli nadto przytuliska czyli gospody, Towarzystwa przemysłowe zaś i osoby prywatne, ażeby kontrybuowały, ile możności, do utrzymywania takich przytulisk.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 października. [W sprawie hrabiego Arnima. — Dementi „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ — Skazanie księdza Biskupa Crementz. — Doniesienia dworskie i potoczne.] Stan zdrowia uwięzionego hr. Arnima pogorszył się podobno. Leczą go lekarze zakładu Charité, przy czém znoszą się jednakże z lekarzem domowym hrabiego, dr. Veit. — Ostatnia rewizya w pałacu hrabiny Arnim-Boytzenburg była równie bezskuteczną jak poprzednie. W skrzyniach, obłożonych aresztem, znajdowała się biblioteka hrabiego Arnima i kilka przedmiotów sztuki, zakupionych przez niego w Rzymie. Przedmioty te niezwłocznie zwrócone zostały familii hrabiego. Podczas ostatniéj téj rewizyi w pałacu hrabiny Arnim obłożono, jak Magdeburger Ztg donosi, aresztem nawet szafy i biurka cylindrowe, ponieważ sądzono, że w nich się znajdować mogą skrytki, w których schowane są poszukiwane pisma. — Słychać, że jutro ma wyjechać sędzia śledczy, radzca sądu miejskiego Pescatore, z protokólistą do Paryża, ażeby tam, w celu przyspieszenia śledztwa, wysłuchać personał ambasady. — Ze sprawą hr. Arnima zdaje się pozostawać w związku wypadek, jaki się wydarzył w zeszłym tygodniu na kolei warszawsko-bydgoskiéj w pobliżu Kutna. Konsul pruski w Warszawie, baron Rechenberg, spowinowacony z hrabiem Arnimem, utrzymywał, jak pisze Czas, bardzo ścisłe stósunki z p. Treskowem, Prusakiem, posiadaczem majątku Ostrowo w Królestwie Polskiém niedaleko Kutna. Konsul posyłał często różne sprawunki p. Treskowowi i pisywał do niego listy a używał do tych przesyłek nie poczty, lecz konduktorów kolei żelaznéj, którzy oddawali pakiety służącemu p. Treskowa. Tym razem żandarm uprzedził służącego i chciał odebrać pakiet, a gdy konduktor wzbraniał się oddać takowy, stanęło na tém, że go złożono w urzędzie pocztowym. Rzecz oparła się naprzód o Warszawę, potém o Petersburg, i przybył po pakiet oficer żandarmeryi. Zdaje się więc, że ktoś z biura konsularnego pruskiego w Warszawie zawiadomił rząd pruski o stósunkach konsula z Treskowem i przesyłaniu pakietów; rząd pruski zatém zażądał pomocy żandarmeryi rosyjskiéj, aby się dowiedzieć, czy przypadkiem konsul w Warszawie nie posyła p. Treskowowi owych dokumentów poselstwa niemieckiego w Paryżu, których hr. Arnim nie chce ks. Bismarckowi zwrócić.

Wobec doniesień dzienników, że pomiędzy księciem kanclerzem a sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, ministrem stanu v. Bülow, przyszło także do nieporozumień, oświadcza ministeryalna Norddeutsche Allg. Ztg, że w wiadomości téj nie ma ani źdźbła prawdy i że jedynie urzędnicy, którym nie miłą jest karność, rozpowszechniają wieść, jakoby kanclerz był kłótliwym i pełnym żółci tak, że trudno z nim żyć.

Trybunał wschodnio-pruski w Królewcu potwierdził dziś trzy wyroki sądu pierwszéj instancyi przeciwko księdzu Crementz, Biskupowi warmijskiemu, o „nieprawne“ ustanowienie trzech duchownych, z tą tylko zmianą, że wysokość grzywien zniżył z 650 na 600 talarów.

Cesarz Wilhelm powrócił dziś zrana o godzinie 8½ z Baden-Baden do Berlina.

Dotychczasowy prezes rejencyi kwidzyńskiéj, hrabia Eulenburg, przybył wczoraj do Berlina, celem objęcia nowéj swéj posady prezesa administracyi długów krajowych.

Umarł tu dziś tajny pozasłużbowy radzca najwyższego trybunału, profesor tutejszego uniwersytetu, członek izby panów i syndyk koronny doktor Gustaw Homeyer.

* **Paryż**, 18 października. [Pogłoski o zmianach w gabinecie. — Reorganizacya kawaleryi. — Rozgraniczenie dyecezyi alzacko-lotaryngskiéj. — Pielgrzymki. — Zjawisko. — Królowa Ludwika pruska. — Doniesienia potoczne i personalia.] Od pewnego czasu poczęły znów krążyć pogłoski o rzekomych zmianach w ministerstwie francuzkiém, tak, że półurzędowy organ, le Moniteur, uczuł się w konieczności zabrania głosu i wieściom tym zaprzeczyć. Dziennik ten powiada, że krążące pogłoski o modyfikacyi gabinetu nie mają na teraz żadnéj podstawy; dodaje wszakże natychmiast, że „bezwątpienia możebną jest rzeczą, iż po powrocie Zgromadzenia narodowego z wakacyi mogą mniéj lub więcéj ważne zajść w gabinecie zmiany; będą one przecież koniecznie zależały od chwilowego położenia parlamentarnego, które obecnie nie jast jeszcze wiadomém i dopiero poznać się da, skoro życie polityczne znów w Zgromadzeniu narodowém się rozwinie.“ Tymczasem w Wersalu radzą i projektują nader pilnie w sprawach reorganizacyi armii. Projektami temi zajęte wszystkie dzienniki. I tak le Français unosi się dziś nad zamierzoną reorganizacyą kawaleryi francuzkiéj według dokonanych w Wersalu pod kierownictwem jenerała L'Hotte badań nad austryackim regulaminem jazdy z roku 1870 przez jenerała Edelsheim, wielce utalentowanego męża. „W sferach wojskowych“, powiada w sprawozdaniu swém organ półurzędowy, „zajmują się dziś jedynie temi badaniami.“ Jenerał Edelsheim zestawił wszelkie doświadczenia, aby dać praktyczne wskazówki, aby operować znacznemi masami, aby módz wszędzie przebrnąć i na każdym obracać się gruncie. Tak cofnął on się o wiele lat wtył i postawił konnicę na zasadach ordynansu z roku 1789. W końcu powiada le Français, że przed laty trzydziestu już major Ithiers podobne czynił propozycye; zarzucono je wprawdzie we Francyi, ale przyjęto w części w Prusach i stały się one podstawą ordynansu austryackiego.

Journal officiel zamieszcza razem z dekretami odnoszącemi się do zmian, które skutkiem układu zawartego na dniu 7 października pomiędzy Francyą a Niemcami w pogranicznych dyecezyach i Alzato-Lotaryngii przez obadwa kontrahujące rządy przedsięwzięte być musiały, dotyczący protokół końcowy, podpisany ze strony Francyi przez panów Desprez i Tardif a ze strony Niemiec przez panów Ledderhose i v. Wesdehlen.

Dziś odbyć się miała pielgrzymka do St. Dénis osiadłych w Paryżu katolickich mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii. Mieli oni modlić się za Francyą i za Ojca św. oraz złożyć hołd św. Fulradowi, który urodził się w Alzacyi i przez 30 lat żył w St. Denis, był arcykapłanem dworu i arcypasterzem Francyi i nader czynny brał udział we wszelkich duchownych i politycznych sprawach swojéj epoki. Podczas pielgrzymki téj fungować

mieli jedynie duchowni z Alzacyi i Lotaryngii. O godzinie 12½ miał odprawić mszę św. abbé Hartmann (z Nordheim w Alzacyi) pierwszy jałmużnik przy kościeściele Hôtel Dieu w Paryżu. Kazanie miał powiedzieć abbé Speiss (z Sulzmatt w Alzacyi) obecnie wikaryusz w Bourg la Reine pod Paryżem. Śpiewami kierować miał niejaki pan Schlosser, były dyrektor muzyki w Collège catholique w Strasburgu. Abbé Rapp były wikaryusz jeneralny w Strasburgu nie mógł wziąć udziału w tych uroczystościach, ponieważ udał się do Rzymu, aby dla pątników udających się do St. Dénis wymodlić u Boga błogosławieństwo. — Liczbę pątników, którzy w roku zeszłym do różnych miejsc świętych odbywali pielgrzymki, podaje Pélerin na około 3 miliony głów.

Na nabożeństwie żałobném za duszę śp. królowéj Maryi Antoniny w Kaplicy expiacyjnéj na bulwarach Haussmann zrobiło niewypowiedziane wrażenie ukazanie się pewnéj damy w głębokiéj żałobie. Była ona jak dwie krople wody podobną do nieszczęśliwéj królowy. Rysy twarzy, wyraz w ustach, barwa włosów, wszystko to przypominało żywo córkę Maryi Teresy. Z tém wszystkiém dama owa miała postawę królewską i takież wzięcie. Łamano sobie głowę, ktoby to mógł być taki. Utrzymywano tu i owdzie, że damą ową była wnuczka znanego z ostatnich czasów Naundorffa, którego rodzina obecnie w Hadze zamieszkuje.

Revue Politique zamieszcza rozprawę Leona Quesnel o życiu pruskiéj królowy Ludwiki. O pracy téj wyrażają się w arystokratycznych sferach paryskich bardzo pochlebnie; bo téż istotnie mimo roku 1870 królowa Ludwika nic nie straciła ze sympatyi, którą dawniéj posiadała u Francuzów.

Na zgromadzeniu wyborczém republikanów w Compiègne uchwalono postawić na kandydata do Zgromadzenia narodowego paryskiego adwokata André Rousselle, należącego do stronnictwa radykałów. Septennat nie stawia żadnego kandydata i popierać prawdopodobnie będzie kandydata bonapartystów, księcia de Mouchy; ten bowiem, według mniemania powszechnego, sam jeden jest zdolnym skutecznie zmierzyć się z kandydatem republikańskim.

Marszałek Mac Mahon wyjeżdża dziś wieczorem o godzinie 8 do Calais, gdzie odbywać się będą próby strzelania artyleryi, z Calais powróci marszałek w nocy z poniedziałku na wtorek i uda się następnie na polowanie do Fontenay.

* **Madryt.** [Z obozu karlistowskiego.] Każdy wie, że dziennik londyński Times sprzyja w Hiszpanii stronnictwu liberalnemu i że się zawsze nieżyczliwym dla karlistów okazywał, świadectwo przeto jego w razie, kiedy coś republikanom zarzuca, ma podwójną wagę i dla tego nie możemy się powstrzymać, byśmy nie przytoczyli wyjątków z listu korespondenta specyalnego tego dziennika z nad granicy hiszpańskiéj. List nosi datę 7 października.

Korespondent maluje w żywych kolorach gniew hiszpańskich liberałów w Bayonnie na wiadomość, że w Motrico i w Passages wyładowano szczęśliwie dla karlistów armaty i amunicyą; pokazuje nam ich, jak zgromadzeni w Grand Café wrzeszczą w zawody, oskarżając prefekta Niższych Pyrenei i komisarza policyi Hendaye o zmowę z karlistami. Zaczém dodaje:

A przecież rzecz to oczywista, że obaj ci panowie równie nie mieli sposobu pomoc jak przeszkodzić wyładowaniu, boć statek, który wiózł kontrabandę wojenną, przybył wprost do wybrzeży hiszpańskich i miał wywieszoną banderę angielską. Jakiémże prawem mógł go był zatrzymać okręt jaki francuski na pełném morzu, a tém bardziéj przy brzegach hiszpańskich. Wybrzeża te są obecnie pod strażą statków niemieckich, które sobie gdzieindziéj podróżują, i marynarki hiszpańskiéj, która w czas niepogodny z portu się nie rusza, a oprócz tego miękko wywięzuje się z obowiązków swoich, bo wolałaby Don Alfonsa niżli Rzeczpospolitą. Ostry wiatr, który wstrzymywał Hiszpanów, posłużył kontrabandzistom. Wyładowanie broni i amunicyi odbyło się bardzo po prostu i naturalnie i republikanie hiszpańscy, jeśli mieli prawo na kogo narzekać, to chyba na siebie samych i na rząd madrycki.

W kwestyi nadzorowania karlistów przez władze francuskie korespondent pisze:

W poniedziałek w wieczór 5 października, kilkunastu najznajomszych ajentów karlistowskich, a między nimi pan Morales Polo i margrabia Soffrega zostało zawezwanych do podprefekta w Bayonnie, który im oznajmił, że muszą opuścić Bayonne pierwszym pociągiem kolei dnia następnego i obrać zamieszkanie na północ rzeki Loary. Równocześnie podprefekt zażądał od konsula hiszpańskiego wiadomości o wszystkich Hiszpanach, nieprzychylnych rządowi marszałka Serrano, aby ich z nadgranicy oddalić. Z tego się pokazuje, że rząd francuski bierze rzeczy na seryo.

Korespondent tłómaczy następnie, że Hiszpanie nie oddają należytéj sprawiedliwości ministerstwu marszałka Mac Mahona i przyczynę tego składa na zaślepienie namiętne ajentów konsularnych hiszpańskich i na nieznośne wymagania, jakie swojemu rządowi podsuwają.

Tu opowiada, co się jemu samemu przytrafiło.

Jakkolwiek margrabia de la Vega Armiojo (poseł w Paryżu) jest człowiek prawy, musi on czerpać wiadomości swoje w zdaniach sprawy konsula hiszpańskiego w Bayonnie i wicekonsulów, którzy wszyscy zaślepieni są namiętnością do tego stopnia, że ich świadectwo nie ma żadnéj wartości. Fakt jeden, który dotyczy mnie samego, pokaże dowodnie, jaki jest fanatyzm urzędników hiszpańskich.

Dnia 19 września pojechałem z kilku znajomymi do Vera w Hiszpanii, aby obejrzeć fabrykę granatów, założoną przez karlistów. Zabawiliśmy w Vera godzinę mniéj więcéj. W następny poniedziałek pozostałem nieco dłużéj w łóżku, gdyż miałem gorączkę. Naraz wchodzi wicekonsul hiszpański pan Lluch, z którym mam niejaką zażyłość. Pan Lluch zapytał mnie zaraz, czy się dobrze zabawiłem na wielkim festynie w Vera, gdziem się tyle toastów i tyle mów nasłuchać musiał. Kiedym mu powiedział, że nie było ani festynu, ani toastów, nie uwierzył i powtarzał daléj swoje. Przecież mówił, pan Roumagnac (komisarz policyi francuskiéj), bardzo niemiły republikanom, wszystkich was wzywał do picia za zdrowie Don Karlosa, przecież ktoś drugi wniósł toast śmierć Rzeczypospolitéj, a pan sam piłeś na pomyślność rólnictwa hiszpańskiego. Nie będę wypowiadał, jakie mnie ogarnęło zdziwienie. Gdym ochłonął, jąłem zapewniać tego pana, że p. Roumagnac nie był wcale z nami, że towarzystwo nasze składało się oprócz mnie z dwóch adwokatów francuskich i dwóch Hiszpanów, jednego karlisty, drugiego republikanina i żeśmy tylko na chwilę wstąpili do pierwszéj lepszéj oberzy, aby się trochę pokrzepić, że tam wypiliśmy butelkę wina i przegryźli biszkoptów hiszpańskich, że prawda, iż oberzysta nalał sobie wina i podnosząc kieliszek zawołał: niech żyje pokój! lecz żeśmy na to nie odpowiedzieli z uwagi, iż się mięsza w nie swoje rzeczy i że wogóle nie zabawiliśmy w téj karczemce (fonda) ani dziesięciu minut.

Moje szczere i proste opowiadanie nie sprawiło na panu wicekonsulu żadnego wrażenia. Twierdził, że wie jeszcze daleko więcéj i że wszystkie jego wiadomości pochodzą z niezawodnego źródła. Powtarzał z przyciskiem, że pan Roumagnac, ten złośliwy legitymista, jeździł z nami, że był duszą naszéj wycieczki i że podróż nasza miała cel polityczny. Już dodał, do Bayonny i do Paryża obszerne raporta wyprawiłem i choć bardzo żałuję, że pan niechcesz uznać prawdziwości powziętych przezemnie informacyi, muszę powiedzieć, że co napisałem, to napisałem. Już mi téż brakło cierpliwości a czując głowę ciężką i płuca zmęczone, prosiłem tego pana, żeby mi dał pokój. Na to wicekonsul porwał za kapelusz, włożył go w nie bardzo grzeczny sposób i odedrzwi życzył mi szorstkim tonem polepszenia zdrowia. Wyraźnie miał mnie za kłamcę i ani na jotę nie spuścił z przekonania, że kretowina, którą przemienił w taką wielką górę, była istotnie wysoką górą, wyższą od tych wszystkich, co okalają sławny cyrk w Gavarnie.

Jakżeż ambasador hiszpański albo francuzki minister spraw zagranicznych korzystać mogą z raportów niższych urzędników, zaślepionych do tego stopnia? Sam widzę tutaj, że zawziętość republikanów hiszpańskich przeciw karlistom nie idzie w porównanie z głęboką nienawiścią, jaką żywią do cudzoziemców, a mianowicie do urzędników francuzkich, których posądzają o sprzyjanie karlistom. Wszyscy agenci hiszpańscy i wszystkie dzienniki madryckie powtarzają bezustannie tę samą delenda Carthago, domagając się usunięcia prefekta Niższych Pireneów i komisarza policyi z Handaye, pana Roumagnac. Ale tu się nasuwa nowa trudność. Wszelkie ustępstwo, uczynione agentom konsularnym hiszpańskim, zachęciłoby ich tylko do nowych, coraz bardziéj przesadzonych wymagań. Rząd nie może poświęcić dwóch dobrych urzędników nierozsądnym wrzaskom garski fanatyków; nie ustąpi téż prawdopodobnie, ale się musi na to przysposobić, że skargi i zarzuty będą się powtarzały bez końca. Wszyscy winni, tylko rząd madrycki niewinny. Są winni, że karliści trzymają się w swojéj górskiéj cytadeli i przebiegają północną Hiszpanią we wszystkich kierunkach. Winni są mianowicie prefekt z Pau i komisarz policyi z Handaye, że okręty z pawilonem angielskim składają kontrabandę wojenną na brzegach Hiszpanii, prawie pod okiem statków hiszpańskich straż trzymających i że ta kontrabanda przewieziona zostaje drogami hiszpańskiemi, wśród forteczek hiszpańskich, aż do kwatery głównéj hiszpańskich powstańców.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia wczorajszego stawał znów przed kratkami sądu tutejszego uwięziony ks. Steffen, wikaryusz z Soboty, i skazany został na 25 tal. grzywien, odnośnie na 5 dni więzienia za przekroczenie praw majowych.

* Piszą nam z Wolsztyna, 20 bm.:

Boleśnie dotknęła nas wczoraj wieść, która się szybko rozeszła po mieście, że w tutejszém więzieniu powiatowém zamknięto na dwa tygodnie ks. Nawrockiego, bawiącego w ostatnim czasie w domu p. hr. Józefa Mielżyńskiego w Gościeszynie.

Ks. Nawrocki odsiadywał już dawniéj dłuższą karę w więzieniu poznańskiém; obecnie toczy się jeszcze przeciwko niemu kilka procesów za niezgodne z prawami majowemi pełnienie obowiązków wikaryusza w Cerekwicy. Dotąd odstawiano księży z powiatu babimostskiego, na mocy praw majowych, skazanych, do więzienia grodziskiego, ks. Nawrocki jest pierwszym kapłanem w tutejszém więzieniu osadzonym. Smutny to dla naszego miasteczka zaszczyt! spodziewamy się atoli, że przykład kapłana, za swą dla Kościoła św. wierność cierpiącego, nie pozostanie dla tutejszych katolików bez zbawiennego wpływu.

TELEGRAMY.

Montevideo, 18 października. Przywódzcy powstańców Arredordo, Rivas i Borges starają się połączyć z jenerałem Mitre, który się zbliża ku Buenos-Ayres. Kilka okrętów wojennych przeszło do powstańców. Sarmiento objął naczelne dowództwo nad siłą zbrojną, do obrony stolicy przeznaczoną. — Senor Diego Alvero mianowany został pełnomocnym posłem rzeczypospolitéj argentyńskiéj na Londyn i Rzym. — Władze w Buenos-Ayres zawezwały władze tutejsze, aby przeszkadzały wywozowi broni i amunicyi oraz werbowaniu ochotników.

Madryt, 19 października. Według wiadomości, jakie odebrał rząd, miano w obozie Karlistów rozstrzelać kilku oficerów dla braku subordynacyi. Don Alfonso zaniechał zamiaru przekroczenia na nowo rzeki Ebro. Szturm Karlistów, chcących opanować Lerią, został odparty. — Według dalszych wiadomości, do rządu nadeszłych, miał jenerał brygady Daban po 14 godzinnym marszu nocnym najść niespodzianie spoczywających we wsi Bogaria Karlistów pod wodzą jenerała Lozano w sile 800 piechoty i 200 jazdy. Walka trwała kilka godzin i rezultatem jéj było, że 200 Karlistów, wśród których 15 było oficerów, zabrano do niewoli.

Bruksela, 20 października. Dzisiejszy Moniteur ogłasza reskrypt królewski, według którego królestwo belgijskie na dwa wielkie obwody wojskowe podzieloném być ma, z których każdy stać będzie pod rozkazami jenerał-porucznika. Pierwszy obwód wojskowy obejmować będzie prowincye Antwerpią, Wschodnią i Zachodnią Flandryą; drugi zaś prowincye Brabancką, Hennegau Limbourg i Luxemburg. Każda z tych prowincyi podzieloną znów jest na osobne okręgi wojskowe.

Wiedeń, 20 października. Posiedzenie Izby deputowanych. Podanie prokuratora, tyczące się przyzwolenia na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw deputowanemu Schoeffel, obwinionemu o obrazę honoru kilku wyższych urzędników w ministerstwie rólnictwa, przekazano do komisyi. Po załatwieniu téj sprawy przedłożył minister skarbu pan de Pretis Cagnodo, budżet na rok 1875 i poparł takowy przydłuższém exposé, w którém podnosi mianowicie, że najusilniejszém było staraniem rządu, aby pretensye wszystkich wydziałów do najkonieczniejszéj zredukować miary. Po wysłuchaniu ministeryalnego exposé, przekazano budżet rzeczony do komisyi finansowéj.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 października. Neue Fremdenblatt donosi: Według rekwizycyjnego pisma berlińskiego sądu miejskiego brzmi oskarżenie przeciw hrabiemu Arnim następnie: „O usunięcie powierzonych mu i przystępnych dokumentów urzędowych.“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Neue Frdblt (Wiener i Klebinder) zeznali przed sądem ziemskim pod przysięgą, że dnia 15 kwietnia ofiarował redakcyi Neue Fremdenblatt pan Lang „dyplomatyczne rewelacye,“ akta tyczące się walki z Kościołem w Prusiech. Na środę zapozwany jeszcze został redaktor Voget.

Bayonne, 20 października. Wiadomość o rozstrzelaniu przez żołnierzy armii rządowéj kilku Anglików czy Amerykanów, a między tymi sprawozdawcę dziennika Newyork Times, ma być, jak słychać, bezpodstawną.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt dwudziesty zawiera: Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białéj Rusi. (C. d.) — Rozwiązanie zagadki. (C. d.) — Ruch ku reformie socyalnéj w społeczeństwie katolickiém.— Listy z Wielkopolski: Przymierze dziennikarzy. Oeuvre de Saint Paul. Veuillot, Montalembert, Cezar Plater, Jan Kozmian, matematyk Cauchy i ks. Biskup Berthaud w Cercle Catholique. Cztery pisma polityczne. Niedziela. Księgarnia pana Żupańskiego. Dzieło dr. Libelta. Kujawiaki Mieczysława Miączyńskiego. Śluby cywilne. Ks. Biskup Janiszewski. Najprzew. ks. Prymas. Karmelitki. Dziewica z Bois d'Haine. Virchow i ks. Majunke. Gerlach i Arnim. Nabuchodonozorowy posąg. — Listy z Wiednia: Stowarzyszenia liberalne a katolickie. Casino-Zeitung. Monika a stowarzyszenie Pracy kobiet. Śmierć Rotszylda. Wyprawa podbiegunowa. Ks. Biskup z Lincu. Rada państwa. Nowe ciosy przeciw Kościołowi. — Korespondencya z Bułgaryi. — Kronika: Uniwersyteckie kursa. — Z Rzymu: L'Orenoque. 20 września. Msgr. Fourvier. Sekty. — Niemcy: Królowa bawarska. Książę Bismarck. Arnim. — Hierarchia katolicka w Ameryce. Nowi kardynałowie. — Chorągiew polska w Lourdes. Śp. Guizot. List p. hr. Dzieduszyckiego. Adres do ks. Biskupa Galeckiego. — Ze Lwowa: Gazeta Narodowa a Lud. Lateau, Virchow i dążności rewolucyjne. „Czeladnicy“ Dziennika Polskiego. Znalezienie manuskryptu w Sztokholmie. Mezofanti niemiecki w Bawaryi. Kladeradatsche. Chłopski rozum. Najprzew. ks. Arcybiskup Szymonowicz. Ks. Smolikowski. Fakultet teologiczny we Lwowie i ksiądz dr. Krechowiecki. Ksiądz kanonik Dunajewski w Lourdes. Przegląd Krytyczny.

* **Znakomita autorka**, pisząca pod pseudonimem Juliana z Poradowa, oprócz „Przeora z Paulinów“ i „Lilii z Wawelu“, wystawianych już na scenach polskich, ma, jak donosi Afisz krakow. teatralny, w swojéj tece tragedye: „Rodzina Kraka,“ „Atylla“, „Rognieda“, „Savanorola“, „Faworyt carowéj“, „Michał Mogiła hospodar mołdawski“, „Kleopatra“. Z tych „Rognieda“ będzie przedstawioną na scenie teatru krakowskiego.

ROZMAITOSCI.

* **P Dunin**, Galieyanin, oficer pułku dragonów, stojącego w Szegedynie na Węgrzech, zrobił w tych dniach zakład, że na jednym i tym samym koniu odbędzie podróż z Szegedynu do Krakowa (85 mil) w ciągu dni 10. I rzeczywiście p. Dunin odbył tę szaloną jazdę, przybywszy do Krakowa 5 godzin wcześniéj, niż wymagał zakład. Jeździec i koń cieszą się najlepszém zdrowiem. (Czas).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 21 października.

BAZAR. Hebanowski z Bielaw, Olsztyński i Wize z Michorzewa, pani Skrzyńska, Olędzki i Mikułowicz z Król. Polskiego, Chłapowski z Turwi, Koeves z Lwowa, ks. Samarzewski z Srody, Rostworowski z Galicyi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rogaliński z Retkowa, Dziembowski z Roszkowa, Zabłocki z żoną z Rybna, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Arendt z żoną z Dobieszewic, Szczaniecki z żoną z Miedzychoda, Chosłowska z córką z Galicyi, Urbanowski z Bydgoszczy, Kamarski z Berlina, ks. Menzel z Sremu, Braunek z Zielnik, Cybulski z Poznania, pani Szubert z Wielkiéj wsi, Karczewska i Niedzwiecki z Wyszakowa, Jaworowski z Zabikowa, Skórzewska z Wysoki, Taczanowski z Słaboszewa, Lewandowski z Łebowa, dziekan Tafelski z Krobi, Matuszewska z Krakowa, Kosiński i Fuchs z Drezna, Hoffmeister z Wronek.

STENRA HOTEL EUROPEJSKI. Czwarzyński z Kr. Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Szulczeński z Chwaliszewa, Reyzner z familią z Zaniemyśla, Nowicki z Przepadla, Galiński z Pleszewa, Błociszewski Kr. Polskiego, Prewosti z Warszawy, Długołęcki z Gorawina, Tulewicz z Kurnika, Modlibowski z żoną z Mur. Gośliny.

TILSNERA HOTEL GARNI. Krajewicz z Gniezna, Rakowski z Berlina.

HOTEL BERLINSKI. Danielowski z Berlina.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Ciesielski z Miłosławia, Maliński z Barda, Medyński z Ignacewa.

Skrzynka do listów.

Księgarnia J. B. Lange w Gnieźnie: Adres X. P. nie jest nam bliżej znany.

Odchodzące pociągi
z Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min.	pora dnia
	Z Poznania do Wrocławia.				
1	Pociąg osobowy	1—4	5	4	przed poł
2	Pociąg osobowy	1—3	11	49	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—4	4	4	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań Leszno)	1—4	7	5	wiecz.
	Z Poznania do Krzyża.				
1	Pociąg mięszany	1—4	5	45	przed poł.
2	Pociąg osobowy	1—3	11	12	przed poł.
3	Pociąg osobowy	1—4	4	30	„
4	Pociąg mięszany	2—4	6	55	wieczor.
5	Pociąg osobowy	1—4	11	81	wieczor.
	Z Poznania do Bydgoszczy.				
1	Pociąg osobowy	1—4	5	15	przed poł
2	Pociąg mięszany	1—4	11	30	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—3	4	10	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań Gniez.)	1—4	8	—	wiecz.
	Z Poznania do Zbąszynia (Frankfurt n. O. Gubena.				
1	Pociąg osobowy	1—4	6	—	przed poł.
2	Pociąg osobowy	1—3	10	39	przed poł.
3	Pociąg osobowy	1—4	3	59	po połud.
4	Pociąg mięszany (Poc. lok. Poznań-Zbąszyń)	2—4	7	44	wiecz.

Przychodzące pociągi
do Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min	pora dnia
	Z Wrocławia do Poznania.				
1	Pociąg mięszany (Poc. lok. Leszno Poznań)	2—4	8	39	przed poł.
2	Pociąg osobowy	1—4	11	4	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—3	3	39	po połud
4	Pociąg osobowy	1—3	10	47	wiecz.
	Z Krzyża do Poznania.				
1	Pociąg mięszany	2—4	8	11	przed poł.
2	Pociąg osobowy	1—3	3	55	po połud.
3	Pociąg mięszany	2—4	9	27	wieczor.
4	Pociąg osobowy	1—4	4	56	przed poł
5	Pociąg osobowy	2—3	11	11	przed poł
	Frankfurt n. O. Gubena. } **Ze Zbąszynia do Poznania.**				
1	Pociąg osobowy	1—4	10	9	przed poł
2	Pociąg pospieszny	1—4	2	2	po połud
3	Pociąg osobowy	1—3	5	53	po połud
4	Pociąg osobowy	1—4	10	6	wiecz.
	Z Bydgoszczy do Poznania.				
1	Pociąg osobowy	1—3	10	19	przed poł
2	Pociąg mięszany	1—4	3	24	po połud
3	Pociąg osobowy	1—4	10	14	wiecz.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczyu dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkolł realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.
nterpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98½ płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅛ płc., poznańskie listy rentowe 97¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 100 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 86 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅛ płc., Ostdeutschebank 79 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 50, na jesień 50, październik 50, październ.-listopad 50, listop.-grudz. 50, grudz.-stycz. 50 na wiosnę 147,50 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 18, na paźdz. 18, na listopad 17⅞, na grudzień

17⅞, styczeń 1875 53,75 marek, na luty 1875 54,25 marek, marzec 1875 54,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17⅝ tal.

* **MĄKA.** Poznań, 21 października. Pszenna nr. 0 i 1 5¼—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅓ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 21 październ.

		piękn.	średnia	ordyn.
		cena.		
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 10 —	2 29 —	2 26 —
Żyto	„ 50 „	2 27 —	2 20 —	2 17 —
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 25 —	2 18 9
Owies	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 25 —
Groch na paszę	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Groch do gotow.	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	4 2 6	4 1 3	4 — —
Rzep	„ 4 „	4 5 —	4 3 9	4 1 3
Perki	„ 50 „	— 22 6	— 21 —	— 18 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, 2000 centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, słabo, pośled. 11—12, średnia 12¼—13¼, piękna 14—14½, wybor. 14¾—15¼.

Koniczyna, biała, nominalna, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: stale, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 53¼ płc., żąd. tal. paźdz.-listopad 51⅛ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 50 tal. żąd. — płac., kw.-maj 145,5 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano,—płacono, na październik 56¼—⅜—½ tal. płacono — żądano, październ.-listop. 55—5¼ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. —pł., kw.-maj 164,5—65 marek płac. — żąd., maj-czerw — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd., kwiec.-ma— tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17¼ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na październik i paźdz.-listop. 17 tal. żąd. — płc., listop.-grudz. 16¹¹⁄₁₂ tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 53,5 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 54,5 marek żąd., kwiec.-maj 56 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 57 mr. płc.

Okowita: m. zmian., za 1000 litrów w miejscu 18½ tal. żąd., 18⅛ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — na paźdz. 18⅜—⅝ tal. płc., — żąd. paźdz.-listop. 18⁵⁄₁₂ tal. płc. — żąd., listopad-grudz. 18½ grudz.-stycz. — — tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 56,1—56,3 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 20 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne	średnie	poślednie
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 12 6	5 25 —	5 7 6
Żyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 — —
Jęczmień nowy	6 — —	5 20 —	5 7 6
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —

100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne	średnie	poślednie
	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki moczowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych gardlaunych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
W Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
W Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
W Katowicach: Jul. Zeleśnik.
W Opolu: Teodor Konietzko.
W Raciborzu: Józef Tanke.
W Rawiczu: J. Mroczkowski.
W Toruniu: Hugon Claass.

†

Konstancya hrabina Raczyńska,

wdowa po śp. **Rogerze hr. Raczyńskim**, zakończyła żywot doczesny w Berlinie, opatrzona świętemi Sakramentami.

Zawiadomienie o pogrzebie później nastąpi. (1943)

Walne zebranie

Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie odbędzie się dnia

28 października r. b.

o godzinie 2 po południu w zwykłym lokalu Stare miasto No. 40. (1888)

Porządek dzienny:

Przedłożenie sprawozdania i bilansu dawniejszéj Spółki za czas od 1 lipca 1873 aż do 1 marca 1874 i zakomunikowanie ogólnego sprawozdania z czynności nowéj Spółki za czas od 1 marca aż do 1 października 1874.

Śrem, 13 października 1874.

Dyrekcya Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie.

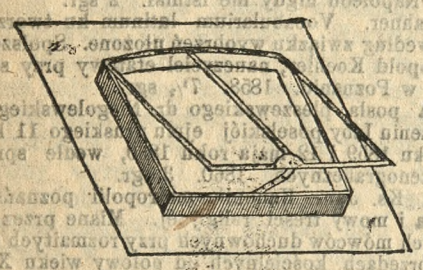

OKNA

z lanego żelaza do stajen i domów mieszkalnych

podług każdego rysunku, tudzież

Okna do dachów

poleca (1946)

S. J. Auerbach.

Nową przesyłkę nadziewanéj głowy z dzika, moguncką tuladę, Mortadello di Roma, głowiznę warszawską, szynkę zwijaną, brunświcką kiszkę cerwelatową i t. z. Mettwurst, brunświcką kiszkę wątrobianą, wątrobianą z truflami i z sardelami, pomorskie półgęski i gęsie pałki wędzone w najpiękniejszym towarze odebrał i poleca (1955)

A. Cichowicz.

Nauczycielka polka, posiadająca język niemiecki, francuski i muzykę, szuka odpowiedniego umieszczenia. Wiadomości udzieli na żądanie Dr. **Wituski**, Półwiejska ul. No. 14. (1912)

Latarnie do stajen

najnowszéj konstrukcyi poleca (1938)

C. Preiss,

Wrocławska ul. 2.

Roses matinales

sur les glaciers des

Monts Slaves

suivies de quelques considérations concernaet la nuit qui couvre encore les vallées.

Cena 1 talar.

nabyć można w księgarniach I. K. Zupańskiego, E. Calliera i T. Daszkiewicza.

Cały dochód na wyłączną korzyść autora [1952]

Cytacya edyktalna.

Prawdopodobnie w prowincyi poznańskiéj urodzony agronom **Hipolit Ammer** umarł dnia 31 sierpnia 1873 roku, licząc lat 42, w Kuliszkach (Kullischken,) nie pozostawiwszy znanych spadkobierców. Wszystkich tych, którzy sądzą mieć pretensya do sukcesyi po nim, zapozywa się na termin **w dniu 8 września 1875 roku przed południem** pod tém ostrzeżeniem, że w razie niestawienia się, prekludowanymi zostaną z pretensyami swemi z skutkami, przewidzianemi w §§ 494 i nast. Powszechnego prawa krajowego Część I. Tytuł 9.

Biała (Bielia) w Prusach wschodnich, dnia 12 września 1874.

Król, komisya sądowa.

Jako spadkobierca zmarłego na dniu 29 zm. rb. księdza Ludwika Klein, proboszcza w Otoboku, wzywam wszystkich tych, którzyby od zm. ś. p. brata mego księdza L. Klein mieli coś do żądania, lub temuż dłużnymi zostali, aby się ze swemi pretensyami i długami w przeciągu dwóch tygodni do mnie zgłosili. (1956)

Józef Klein.

Lokal

Tow. polsko-katolickiego w Berlinie [1951]

znajduje się odtąd: **Deutscher Reichsgarten** unter den Collonaden, Koenigsstr. 33.

(Posiedzenia odbywają się co poniedziałek; schadzki w niedziele i święta — W czytelni znajdują się Kuryer Dzien. Pozn., Orędownik, Gaz. Tor. Tygodnik Powieści i Romansów i Kłosy.)

30 Król. Prus. Losy Loteryjne 30 **do głównego ciągnienia** 150 loteryi przesyła za gotówkę: **Oryginalne** ½ po 45, ¼ po 22 tal., **Udziały** ⅛ po 10 1/16 po 5, 1/32, 2¼ tal. C. Hahn Berlin 30 S. Kommandantenstr. (1794) 30

Losy loteryjne ¼ 21 tal. (oryg.) ⅛ 9 tal. 1/16 4⅝ tal. 1/32 2¼ tal. rozsyła L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1897]

Panny do szycia poszukuje **Antoszewska** (1954) w Bazarze.

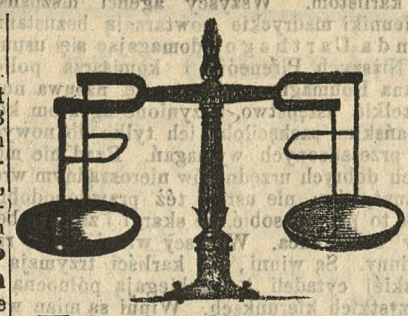

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Kartusze,
Zgrzebła,

poleca (1945)

S. J. Auerbach.

Ucznia

zamiejscowego, z odpowiedniém szkólném wykształceniem, poszukuje do swego handlu cygar i papierosów

Julian Dalkowski, [1944] Berlińska ul. No. 13.

Piękne

pomarańcze

i

cytryny

w kistach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1953)

S. Sobeski.

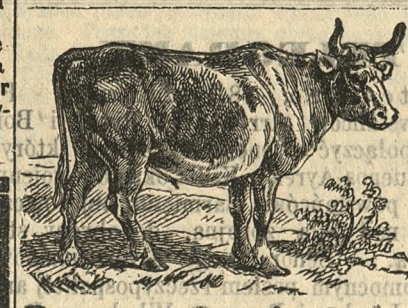

Dom. Czeluścin

pod Kobylinem

ma na sprzedaż (1921)

Buhaje

czystéj krwi holenderskiéj — zdatne do rozpłodu

Podpisana **filia**, reprezentowana przez

S. Litthauer w Poznaniu, ul. Wilhelm. 17

ma w zapasie prawie wszystkie pewne krajowe i zagraniczne

Oryginalne pożyczki premiowane państwowe i komunalne

i sprzedaje takowe po kursie dziennym, na życzenie również za **umiarkowane wpłaty ratami.**

Dnia 1 listopada br. ciągnione będą:

Węgierskie pożyczki premiowane.		Główna wygrana	150,000 fl.
Oldenburgska na 40 tal.	„	„	35,000 tal.
Brunświcka „ 20 „	„	„	80,000 „
Meiningska „ 4 „	„	„	45,000 fl.
Bukareszteska „ 20 frk.	„	„	100,000 frank.
Szwedzka „ 10 tal.	„	„	10,000 tal.

Listy ciągnień wszystkich losowanych efektów i kwitów premiowanych mogą być przejrzane w naszym kantorze bezpłatnie. Rewizyą tychże przyjmuje się również **stale** pod gwarancyą za małém wynagrodzeniem.

Filia **Aleksandra Weiss & Comp. w Berlinie.**

reprezentant **S. Litthauer w Poznaniu.**

(1957) ul. Wilhelmowska 17, naprzeciwko Grand Hotel de France.

Zakład do prania firanek

W. Müller we Wrocławiu.

Ku większéj wygodzie moich szanownych przyjaciół w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zdecydowałem się powierzyć panu

S. Szymańskiemu

w Poznaniu przy ul. Wodnéj 8.

przyjmowanie firanek i upraszam, ażeby odtąd udawano się w tym celu do pomienionego pana (1949)

Wszelkie rodzaje firanek i haftowanych rolosów doprowadzone bywają w moim zakładzie przez pranie, **bez najmniejszego nadwerężenia materyi,** do tego, że wyglądają **jak nowe** a ceny od prania ustanowiłem jak najniższe.

Z uszanowaniem

W. Müller.

Meidingera patentowane

Piece do pokoi,

Piece salonowe regulatory

z lanego żelaza,

Piece do gotowania

do mniejszych pomieszkań

w wielkim wyborze ma w zapasie (1947)

S. J. Auerbach.

Aukcya koni.

W środę, dnia 28 października, w południe o godzinie 12, sprzedawać będę na placu Działowym na rachunek zamiejscowy za natychmiastową zapłatą w gotowiźnie:

1 skarogniadą angielską klacz, 9 lat, (koń do polowania)
1 wałacha kasztanowatego, pełnéj krwi, 8 lat, (pod wierzch),
1 skarogniadą klacz, 7 lat, 5″, (do pojazdu),
1 karą klacz, 5 lat, (do kłósowania),
1 ogiera bułanego, 5 lat, rasy Wjatska, (pod wierzch),
1 skarogniadego wałacha, 3½-letniego, 4″,
1 gniadą klacz, 3¼-letnią, 3″,
1 gniadą klacz do chowu, ang. Hunter.

Konie te oglądać można od 27 b. m. w hotelu Sterna.

Rychlewski,

(1942) Król. komisarz aukc.

Sprzedaż tryków Negretti

pochodzenia **Lenschow-Kentzlin,** hodowanych przez pana **J. Sypniewskiego,** rozpoczęła się

w Dobrojewie 19 października.

Dobrojewo, stacya drogi żelaznéj **Wronki,** dnia 17 października 1874. (1936)

Stefan hr. Kwilecki.

Nakładem Ludwika Gayzlera Czcionkam — Ludwika Merzbacha w Poznaniu